

A jednak prawda

Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 10.03.2015, 21:32:17

Z zainteresowaniem śledziłem tzw. aferę **Kamila Durczoka**. Z jednej strony z ciekawości: czy faktycznie dopuścił się molestowania seksualnego w pracy, czy nie. Z drugiej strony ciekawe było obserwować, jak reagowały media, jak reagowali dziennikarze w sytuacji, kiedy chodziło o innego dziennikarza. Bardzo znanego dziennikarza. Jak czwarta władza zdaje egzamin w sytuacji, kiedy trzeba zmierzyć się z nieetycznym zachowaniem w swoich szeregach.

Ktoś po jakimś czasie zwrócił uwagę na pewien znamieny fakt: kiedy dziennikarze ujawniają... fakty o kolejnym duchownym, który jest oskarżony przez swoje ofiary, że je molestował, seksualnie, to opinia publiczna i inni dziennikarze raczej nie stają... po stronie owego duchownego, nawet kiedy on zaprzecza, do werdyktu sądowego jeszcze daleko, a sprawa dopiero co została ujawniona. W przypadku afery Durczoka zarówno opinia publiczna, jak i media bardzo się podzieliły. Jedni zachowywali wstrzemięliwość i prezentowali stanowisko: być może coś jest na rzeczy, ale poczekajmy na wyniki pracy komisji, jak... powołała stacja TVN do zbadania tej sprawy. Inni nie wierzyli w to, aby komisja skądąś... ca się z pracowników TVN i prawników pracujących na rzecz tej stacji, wykazała jakieś nieprawidłowości, bo wiadomo: jak można na taką wściekłość. Sugerowali, że tylko jakieś ciało niezależne od TVN, albo wręcz prokuratura, mogłaby być obiektywna i dopiero efekty działania takich ciał, mogłyby coś wykazać, o ile oczywiście faktycznie molestowanie miało miejsce. Jednak spora grupa mediów i dziennikarzy stanęła od razu po stronie Durczoka. Także duży część opinii publicznej. Ważnym argumentem było to, że jednoznacznie w obronie miał stać Kamila Durczoka, choć jest z nim w separacji. Wiadomo, kiedy ktoś jest oskarżony o sprawki seksualne z innymi kobietami, a broni go ona, to znaczy, że oskarżenia są... nieprawdziwe, no bo przecie nie broniłaby go, gdyby faktycznie ją... zdradzał. No i zaczął się. Z jednej strony obrona Durczoka, a z drugiej ataki na tygodnik „Wprost”, który sprawę ujawnił. A czy jest przypadkiem, że afera ta jest wyciągnięta na światło dzienne akurat wtedy, kiedy TVN jest wystawione na sprzedaż? Czyli sugestia, że „Wprost”; działa, na zlecenie jakiejś konkurencyjnej telewizji. Inni zarzucali pismu nagonkę na niewinnego dziennikarza, który biedny wylądował w szpitalu. **Karolina Korwin-Piotrowska** zrezygnowała z publikowania felietonów we „Wprost” na znak protestu, przeciwko „bolszewickim metodom”; dziennika. **Kuba Wojewódzki** tak bronił, kolegi ze stacji: *To był, bez wątpienia tydzień, Kamila Durczoka. Tygodnik „Wprost” postanowił, nakręcił z nim pornola, ale, że główny aktor nie był, chętny do współpracy, postawiono głównie na rekwizyty i scenografię. Reżyseria... zajęła się, Sylwester Latkowski, niegdyś notowany sprzedawca elu. Obecnie wszechstronny handlarz kitu - napisał, w swojej rubryce na łamach „Polityki”. Ciekawe, jak się czują Wojewódzki i Piotrowska po dzisiejszym komunikacie stacji TVN, który został wyświetlony i odczytany podczas „Faktów”, których szefem i twarzą... nr 1 od wielu lat był, Kamil Durczok. A oto najważniejsze fragmenty komunikatu komisji: *Komisja prowadziła swoje działania głównie poprzez rozmowy z 37 obecnymi i byłymi pracownikami i współpracownikami redakcji „Faktów TVN”; i zidentyfikowała przypadki niepożądanego zachowania, w których z**

mobbingiem i molestowaniem seksualnym. Komisja ustaliła, że trzy osoby zostały narażone na niepożądaną zachowanie. Jako zadośćuczynienie, TVN S.A. zaoferuje tym osobom kwoty do wysokości 6-krotności ich miesięcznego [wynagrodzenia](#) - czytamy w komunikacie. Spółka poinformowała, że w wyniku porozumienia z Kamilem Durczokiem, zakończy współpracę z dziennikarzem ze skutkiem natychmiastowym. Jakie wnioski można wyciągnąć z tej sprawy. Niestety, czarna dziennikarzy nie zdała egzaminu. Jej interpretowana solidarność zawodowa sprawiła, że a priori założyli, iż Kamil Durczok został oskarżony fałszywie. Czarna zachowała się inaczej: nie zajmując się rozstrzygnięciem ani o winie czy niewinności znanego dziennikarza, zajęła się tematem molestowania i mobbingu. Dzięki to pozytywne efekty w postaci zwrócenia uwagi na te problemy. Ministerstwo pracy i poszczególne zapowiadają już korektę kodeksu karnego w tej sprawie. Niestety, przy okazji sprawdziła się smutna prawda, że nic tak nie zwraca uwagi na jakiegoś wstydliwą sprawę, jak to, kiedy ten problem dotyka osoby bardzo znanej. Celebryty, jak to się mówi, a Kamil Durczok niewątpliwie nim jest. Gdyby jakaś gazeta napisała, że jakiś tam Kowalski molestował w pracy swoją podwładną, to pies z kulawą nogą by się tym nie zainteresował. No i jeszcze jedna smutna konstatacja. Co innego strona oficjalna, czyli artykuły prasowe, komunikaty itp., a co innego życie. Okazuje się, że skoro Durczoka było dobrze znane w środowisku dziennikarzy telewizyjnych, nie tylko w samym TVN, ale także wśród dziennikarzy innych stacji, którzy też zajmują się przygotowaniem programów informacyjnych. W tym gronie nikt nie miał wątpliwości o kogo chodzi (w pierwszej publikacji „Wprost” nazwisko Durczoka jeszcze nie padło). W tym gronie nikogo nie zdziwiła, że zakończyła się ta sprawa. Ale na koniec coś pozytywnego. Jestem zbudowany faktem, że stacja TVN przeprowadziła rzetelne i obiektywne śledztwo w swojej sprawie i była w stanie rozstać się z jedną ze swoich gwiazd. Drugą stroną tego medalu jest przecież przyznaniem się do porażki: długo nie dostrzegaliśmy patologii, jaka miała miejsce w naszym gronie. **Marek Szewczyk**